

Chudo Jewa, czyli o wigilijnym dniu na Śląsku Cieszyńskim

Data publikacji: 24.12.2024 9:00

Dziś Wigilia, zwana przez naszych przodków Wilije, rozpoczynająca czas Godnich Świąt, który trwał do 6 stycznia. Jak wyglądał ten dzień i wieczerza wigilijna niegdyś na Śląsku Cieszyńskim?

Na wigilijnym stole przodków dominowały dary ziemi, fot. arch.ox.pl/NG

Postno Chudo Jewa, czyli polywka

W dzień *Wilije* obowiązywał ścisły post, można było zjeść jedynie wtedy specjalną *polywkym* (zupę) zwaną chudo jewa. Tak żartobliwie nazwano zupę na wodzie (ewentualnie kwaśnym mleku lub maślanie) podawaną z ziemniakami lub chlebem, przyprawianą czosnkiem, kminkiem, solą i pieprzem.

Izba i stół

Główna i najczęściej jedyna izba w domu musiała zostać przed świątami dokładnie wysprzątana. Pucowano, *drzyto deliny* (czyli szorowano deski podłogi), bielono ściany, wymieniano słomę w siennikach. Tam, gdzie nie było drewnianej podłogi – wymieniano klepisko. W izbie w rogu wiązkę siana, snop żyta, pszenicy czy owsa.

- **Wyjaśnijmy, że słoma była symbolem śmierci, która w tym dniu została pokonana, toteż pojawienie się koło siebie symboli śmierci w postaci słomy i życia w postaci żyta, pszenicy ma wspinała wymowę** – zauważa prof. Karol Daniel Kadłubiec w "Małym Leksykonie kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego" [2023].

W centrum izby stał stół wigilijny nakryty obrusem, na nim elementy religijne – Biblia, postylla, kancjonał czy też krzyż, różaniec w zależności od wyznania. Często spotykane były pojemniki z tym, co rodzi pole – zbożami, ziemniakami, jabłkami, orzechami a także okrągły chleb, miód.

Od gałązki do kryzbana

Żywa choinka, czyli na Śląsku Cieszyńskim gwarowo *chojinka*, *srómek*, *kryzbaum* albo *kryzban*, to nieodłączna część wigilijnego wieczoru dzisiaj. Kiedyś była to raczej zielona gałąź zawieszona nad drzwiami lub na belce stropowej, od mniej więcej okresu międzywojennego na Śląsku Cieszyńskim – choinka. Niegdyś, jako, że izba była mała – choinkę wieszano u powału, czyli pod sufitem czubkiem w dół. Strojono ją nie wcześniej i nie później niż 24 grudnia, a grzeczne dzieci, które miały ten przywilej, musiały sobie na niego zapracować cały rok. Choinka symbolizowała odradzające się życie i jako takie przynosiła szczęście.

Bez ryby, za to z buchtom

Potrawy wigilijne były u naszych przodków inne niż dzisiaj. Spożywano głównie dary ziemi, rzec można, że było niemal po wegańsku (z wyjątkiem masła, miodu, sera). Zamiast opłatkiem dzielono się *buchtom*, czyli ciastem drożdżowym. Zestaw wigilijnych potraw różnił się w zależności od części Śląska Cieszyńskiego, od miejscowości, ba, nawet od poszczególnego domu. Każdy miał swoją własną tradycję, ale mniej więcej na stole pojawiały się chleb, zupa grzybowa, fasola, kapusta, ziemniaki kluski z powidłami, czasem grysik, groch lub zupa grochowa, bryja z owoców, a na końcu wieczerzy kołocze z serem i makiem.

A Prezenty? Nie było

Zwyczaj obdarowywania się pojawił się w Polsce późno - w połowie XIX wieku, podobnie jak choinka, głównie wśród zamożniejszych mieszczan. Wcześniej największym darem, który można było otrzymać była kromka chleba i mała "szulka" masła. Z czasem pojawiły się w roli prezentu, głównie dla najmłodszych, jabłka, słodkie wypieki (np. piernik), orzechy.

Wiljówka z sąsiadem

Gorzałka (wódka lub spirytus) ze skarmelizowanym cukrem nazywano od granicy słowackiej po Cieszyn *wiljówką*, dalej na północ *szczodroką*. To trunek, który piło się w odwiedzinach u sąsiadów, także rodziny, ale - UWAGA!- nie w *Wilje*, a w *Szczodry dzień*, czyli 23 grudnia.

- Szczególną formę miała wiljówka na Istebnej. Tutejszy gospodźki (karczmarz), zapewne na Rogowcu (nazwa karczmy w Istebnej - przyp.red.), zapraszał do siebie przeważnie gospodarzy z Trójwsi i raczył ich gorzałką, nie żądając zapłaty, co zdarzało się wyłącznie w tym dniu – pisze prof. Kadłubiec.

Natasza Gorzołka